

## Urodziny

Świętowanie urodzin wywodzi się z religii starożytnego Rzymu i było świętem ku czci Geniusza. Z tegoż powodu było pierwotnie tępione i pogardzane przez chrześcijan, którzy zamiast tego woleli obchodzić imieniny i rocznicę śmierci. Urodziny obchodzi się w naszej kulturze najhuczniej w przypadku dzieci i osób starszych, a także czasem przy okrągłych rocznicach, choć zależne jest to od zwyczajów panujących w danej rodzinie.

„Tylko grzesznicy (...) weselili się z okazji dnia swoich narodzin.” (The Catholic Encyclopedia), ale czy nawet w tym twierdzeniu potępiane jest obchodzenie urodzin? Wystarczy zwrócić uwagę na czas przeszły: „weselili”, wnioskować można, że przekonanie to obowiązywało... no właśnie, kiedyś.

Wszyscy wiemy, że dzień imienin to dzień naszego patrona; świętego, lub błogosławionego. Na pozór wszystko wydaje się być w najlepszym porządku, ale czy na pewno? Kiedyś w dzień imienin rodziny szły do kościołów, świątyni ciesząc się z uzyskanych i prosząc o dalsze łaski dla solenizanta. Zadam pytanie za sto punktów: czy nadal tak jest? W mojej rodzinie zwyczaj ten funkcjonuje, ale gdy posłucham i poobserwuję zwyczaje moich znajomych, widzę daleko posuniętą sekularyzację obchodów dnia własnego patrona. Imieniny to okazja do zabawy i nie było by nic złego w tym, gdyby ludzie mieli pojęcie dlaczego się bawią. Tymczasem imieniny to... imieniny właśnie. Słowo- wydmuszka. Piękne na zewnątrz, niosące perspektywę święta, ale pozbawione znaczenia; puste w środku. Dlaczego dziś ludzie traktują wyprawianie imienin jako obowiązek, przesadnie akcentując świecką formę tego święta, którą, jak fajka nieczyszczonym nagarem, obrosło ono przez wieki?

Myślę, że już u podstaw popełniono drobny błąd chcąc obchodzić imieniny jako święto konkurencyjne do urodzin. Nawet Boże Narodzenie świętowane hucznie było po raz pierwszy w 354 roku wg. Chronografu z tegoż roku znajdującego się w zbiorach Biblioteki Watykańskiej.

Tymczasem, do czego mam nadzieję uda mi się przekonać, urodziny są świętem znacznie donośniejszym i mającym o wiele większy wpływ na naszą świadomość, czy to człowieka wierzącego, czy świeckiego. Urodziny bowiem, to rocznica dnia, w którym dobry Bóg pozwolił przyjść nam na świat. Rodzimy się, dojrzewamy, umieramy... Czas biegnie naprzód, nie stajemy się młodszy z każdym dniem. Nikt z nas nie posiada portretu, który dla bohatera swej książki wymyślił Oscar Wilde. To właśnie upływ czasu, co roku zmusza nas do refleksji nad sobą samym, nad tym co osiągnęliśmy. Dzień urodzin pozwala nam otoczyć się ludźmi, których znamy i zastanowić się, czy przyszli z konieczności, być może powodowani interesownością, czy też przyszli do nas i poświęcili nam swój czas tylko i aż dlatego, że jesteśmy im bliscy. Urodziny to dzień, który przypomnieć nam ma, że z każdym rokiem zbliżamy się do nieuniknionego spotkania Bogiem i przymusza wszystkich, by choć raz w roku zrobili swych sercach rachunek sumienia.

/Dyrda Jan/